

Lidia Synowiec-Jaje

Mowa nienawiści wobec kultury dominującej : forumowicze portalu onet.pl o kościele katolickim w Polsce

Studia Humanistyczne AGH 17/1, 49-66

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lidia Synowiec-Jaje*

AGH Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

MOWA NIENAWIŚCI WOBEC KULTURY DOMINUJĄCEJ. FORUMOWICZE PORTALU ONET.PL O KOŚCIELE KATOLICKIM W POLSCE

W artykule omawiam zjawisko hejterstwa wobec Kościoła katolickiego w kontekście współczesnej krytyki tej instytucji w Polsce. Analizuję komentarze internautów na popularnym portalu internetowym Onet.pl pod kątem cech mowy nienawiści. Wymieniam jej adresatów oraz formy, jakie dają się wyróżnić w toku dogłębnej analizy. Interpretuję również język, jakiego używają internauci. Próbuję wskazać przyczyny internetowej mowy nienawiści i dokonać częściowej charakterystyki przeciętnego hejtera. Zwracam uwagę na istotność problemu badawczego i staram się udowodnić, dlaczego warto prowadzić badania naukowe w specyficznym środowisku, jakim jest internet.

Słowa kluczowe: mowa nienawiści, hejterstwo, Kościół katolicki

W polskiej literaturze naukowej stosunkowo mało jest badań na temat mowy nienawiści wobec Kościoła katolickiego. Zdaje się, że zasadniczą przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt wynikający z analiz statystycznych, mówiący o tym, że wyznanie katolickie jest wciąż dominujące w Polsce. Tymczasem wątek mowy nienawiści podejmowany jest przede wszystkim w kontekście badań nad mniejszościami. Obiektem hejterstwa bywają grupy, które w jakiś sposób różnią się od dominującej: mniejszości narodowo-etniczne, przedstawiciele innej rasy, orientacji seksualnej czy wyznania. Tymczasem przedmiotem moich badań nie jest mniejszość narodowa, etniczna ani nawet religijna, ale społeczność katolików, stanowiąca – według statystyk – zdecydowaną większość w Polsce.

Na potrzeby badań empirycznych zakwalifikowałam do mowy nienawiści wszelkie przejawy cybernetycznej agresji, które uznałam za nasycone nienawiścią. Traktuję mowę nienawiści i hejterstwo jako zjawiska tożsame, gdyż celem mojej pracy nie jest wskazanie terminologicznych niuansów między dwoma pojęciami, a zbadanie wszelkich przejawów agresji werbalnej, napotkanych na wybranym portalu internetowym. Nie wprowadzam rozróżnienia pomiędzy takimi pojęciami jak mowa nienawiści, język wrogości czy agresja werbalna i używam ich zamiennie.

Do eksploracji materiału badawczego posłuży mi analiza socjologiczna materiałów zastanych. W jej toku zbadam, jakich aspektów dotyczy mowa nienawiści skierowana wobec

* Adres do korespondencji: Lidia Synowiec-Jaje, AGH Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie; e-mail: lidiasynowiec@wp.pl.

Kościół katolickiego. Na podstawie wydarzeń z ostatnich lat i informacji, jakie w związku z nimi pojawiały się w mediach, nasuwa się przypuszczenie, że będą to: stanowisko hierarchów w kwestiach etyczno-moralnych oraz afery pedofilskie z udziałem kleru. Można przypuszczać, że hejterzy rzadko będą się posługiwać rzetelnymi argumentami, częściej ich strategia polegać będzie na stosowaniu obraźliwych epitetów. Przeanalizuję zatem, czy podstawową formą mowy nienawiści w Internecie są wulgaryzmy. Podejmę też próbę opisanie przeciętnego hejtera i spróbuję zweryfikować, czy nadawcami mowy nienawiści są głównie chrześcijanie z wyboru, dla których społeczna nauka Kościoła jest nieatrakcyjna, a selektywny stosunek do niej często bywa wygodnym rozwiązaniem.

Materiał badawczy, na którym się opieram, stanowi baza 848 komentarzy użytkowników portalu internetowego Onet.pl, które uznałam za zawierające elementy mowy nienawiści. Dobór próby był celowy. Wybrałam spośród nich te, w których pojawiły się wulgaryzmy, wyzwiska, elementy drwiny, ale także nieco bardziej zawoalowane przejawy mowy nienawiści, które szczegółowo charakteryzuję w dalszej części artykułu. Komentarze pochodzą spod 35 artykułów, opublikowanych na portalu w okresie od 16 kwietnia do 9 maja 2016 roku, których tematyka oscylowała wokół Kościoła katolickiego. Komentarze zamieszczano bez mojej ingerencji badawczej, zatem bazuję na tak zwanych danych zastanych (Peräkyllä 2009: 325–349). Tak jak samo rozumienie mowy nienawiści jest relatywne, tak wybór treści, które uznałam za zawierające ją również był subiektywny. Z mojej bazy wykluczyłam elementy rzeczowej krytyki Kościoła, które pojawiały się w analizowanych komentarzach. Operowanie argumentami, merytoryczna dyskusja, niepolegająca na rzucaniu obelg nie zalicza się do podejmowanego przeze mnie tematu. Podkreślam tym samym wyraźnie, że nie ma znaku równości między krytyką a hejterstwem i że interesuje mnie badawczo drugie z wymienionych zjawisk.

Wybór portalu Onet.pl jako źródła materiału badawczego był podyktowany faktem, że wciąż znajduje się on w czołówce najczęściej odwiedzanych stron internetowych w Polsce. Według Gemius Polska jest niekwestionowanym liderem wśród portali¹. Onet.pl to jednocześnie przestrzeń dość burzliwej dyskusji internautów, w której spodziewałam się odnaleźć elementy mowy nienawiści. Trudno o rzetelne opracowania na temat jakości portali internetowych w Polsce, niemniej w książce Magdaleny Kamińskiej mowa o „zgrzyźliwym forum Onet.pl – teatrze wojennym watah złośliwych trolli, znudzonych pracowników serwisu i poważnych bloggerów politycznych” (Kamińska 2011: 11). Można odnaleźć także opinie czytelników, którzy twierdzą, że „merytoryczna dyskusja [na portalu Onet.pl – przyp. L.S.J.] umarła, zamieniając się w potok wzajemnych obelg”. Nasuwa to wniosek, że mowa nienawiści faktycznie tam występuje i warta jest głębszego zbadania.

KRYTYKA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO CZY NIENAWIŚĆ NA TLE RELIGIJNYM?

Wszeloboczną zmianą społeczną nie ominęła Kościół katolickiego. Na przełomie ostatnich dziesięcioleci ewoluowała jego pozycja społeczna oraz funkcja, jaką pełnił dla Polaków.

¹ <https://www.gemius.pl/wydawcy-aktualnosci/top20-stron-www-ostatniego-tygodnia.html> [24.02.2018].

Procesy, zachodzące w sferze religii, związane chociażby z jej indywidualizacją, spowodowały nieodwracalne zmiany w zakresie postaw społeczeństwa wobec Kościoła. Jego działalność społeczna spotykała się najpierw z uznaniem, potem z dezaprobatą i krytyką.

Współcześnie mamy do czynienia z coraz ostrzejszym antyklerykalnym dyskursem, który w większym niż niegdyś stopniu przenika do debaty publicznej. Wydarzenia ostatnich lat, związane chociażby z ujawnianiem afer pedofilskich wśród kleru, skutkują podważaniem autorytetu ludzi Kościoła (Mariański 2014: 81–106). Wskazuje się na nieunikniony kryzys Kościoła katolickiego, który mają odzwierciedlać sondaże porównawcze z ostatnich dwudziestu lat. Zgodnie z nimi od 1989 roku następował nieznaczny, ale trwały spadek zaufania do instytucji Kościoła (Mariański 2014: 81–106). Mimo że przemiany w zakresie religijności Polaków nie są gwałtowne, dostrzega się pewne wątpliwości w odniesieniu do słuszności zajmowanego przez Kościół stanowiska w niektórych kwestiach społeczno-moralnych. Instytucja ta jest określana jako mechanizm jawnej i ukrytej kontroli, ograniczający wolność jednostek, wpływający dyscyplinująco na zachowania społeczne (Kościelniak 2010). Szczególny sprzeciw budzi ingerencja Kościoła w sprawy małżeńsko-rodzinne i jego nieugięte stanowisko w określonych kwestiach etyczno-moralnych.

Już w latach 90. XX wieku rozpoczął się proceder podkreślania ofensywy Kościoła i dostrzegania niebezpieczeństwa katolickiego fundamentalizmu. Skrajne głosy krytyki twierdzą, że Kościół nie zrezygnował z modelu państwa wyznaniowego, nie uznał społeczeństwa pluralistycznego, a nawet, że dąży do restauracji przednowoczesnego modelu Europy, w którym sprawował władzę (Mariański 2011: 35–55). Paweł Załęcki, bazując na swoich badaniach, w czasie których przeprowadzał wywiady z wybranymi reprezentantami Kościoła, rozróżnia niezawinione i zawinione przez Kościół przyczyny spadku pozytywnego oceniania przez Polaków jego wpływu na ich życie i funkcjonowanie kraju (Załęcki 1999: 265–284). Do tych pierwszych należy między innymi wpływ komunizmu i propagowanie fałszywego – zdaniem biskupów – przekonania o tym, że religia jest wyłącznie prywatną sprawą. Inną przyczyną spadku popularności Kościoła jako instytucji jest jego nieustępliwość w głoszeniu swoich podstawowych prawd – trudnych i wymagających moralnie, co czyni go nieatrakcyjnym i niewygodnym dla współczesnego człowieka. Wśród przyczyn zawinionych przez Kościół znajduje się przede wszystkim pozareligijny charakter jego postulatów, które w pewnym momencie wydawały się dominować w dyskursie publicznym. Nie bez znaczenia pozostają też polityczny język kazań oraz „przyzwyczajenie części duchowieństwa do pełnienia funkcji zastępczych względem organizacji politycznych” (Załęcki 1999: 265–284). Krytyka bywa też związana z przekonaniem, że Kościół wykorzystał pozycję, jaką zdobył przed transformacją, i nie chciał pogodzić się z jej utratą wraz ze zmianą rzeczywistości społecznej. Mówi się nawet o mechanizmie „podstawienia” instytucji Kościoła w miejsce obalonego rządu (Gowin 1999). Fakty te do dziś pozostały przyczynkiem do krytyki tej instytucji.

Obniżenie autorytetu Kościoła wiąże się także z rozwojem mediów i niezgodą społeczną na jego ingerowanie w nie w postaci narzucania własnych koncepcji. Zarzuca się Kościołowi chęć podporządkowania sobie wszelkich dziedzin sztuki, począwszy od pojawienia się pierwszych mediów masowych (Pokorna-Ignatowicz 2002).

Krytyka Kościoła nierzadko wynika z niezrozumienia jego języka, gdyż ten, którym posługują się teolodzy, jest obecnie zupełnie rozbieżny z językiem kultury, a symbolika

chrześcijańska staje się nieczytelna dla kultury współczesnej (Kościelniak 2010). Podobnie rzecz ma się ze swobodnym wyjaśnianiem nauki Kościoła w Internecie (Siuda 2010a:284–293). Błędy wynikające z interpretacji niezgodnej z oficjalną wykładnią również mogą mieć negatywne społecznie konsekwencje. Natomiast od niezrozumienia czasem tylko krok do nienawiści.

Nienawiść wobec Kościoła przejawia się między innymi w zjawisku, które nazwano „szkodnictwem antykościelnym” (Załęcki 1999: 265–284). W zakres działań „szkodnika” wchodzi osłabianie autorytetu Kościoła, głównie za pomocą mechanizmu podmiiany. Wykorzystuje on zabiegi językowe, aby przedstawić wizerunek Kościoła jako wroga. Wskazuje też na instytucję Kościoła jako nieprzyjaciela Polski, z którym należy walczyć (jak niegdyś z komunizmem, stąd mechanizm podmiiany). Czyni dyskusję o Kościele tematem zastępczym w mediach opiniotwórczych i ukazuje go w świetle negatywnych skojarzeń, uogólniając i nagłaśniając błędy ludzi Kościoła. Autor artykułu, w którym mowa o „szkodniku antykościelnym”, nie podaje szczegółów w kwestii tego, kim właściwie on jest. Mowa o „inteligentnych adwersarzach” Kościoła oraz o tym, że za „szkodnikiem” kryje się przeważnie konkretne nazwisko lub konkretny tytuł prasowy (Załęcki 1999: 265–284). Wiele przejawów nienawiści na tle religijnym można znaleźć w sieci, która sprzyja artykułowaniu wszelakich poglądów, z herezją i nawoływaniem do nienawiści włącznie. Piotr Siuda analizował serwisy, które jawnie przeciwstawiają się nauce Kościoła i podważają podstawowe doktryny chrześcijaństwa (Siuda 2010b). Chociaż wśród przywoływanych przez niego tytułów brak przykładów polskich witryn, to obok istnienia i popularności takich stron Kościoł nie może przejść obojętnie.

Dopóki nie przekracza granic merytorycznej dyskusji, krytyka Kościoła jest potrzebna jako przejaw pluralistycznego dialogu, prowadzący do znalezienia konsensusu co do miejsca i roli tej instytucji w nowoczesnym świecie (Mariański 2011: 35–55). „Tak jak wiara nie może istnieć bez niewiary, tak kultura chrześcijańska nie może istnieć bez [...] ideowej opozycji” (Kościelniak 2010: 168).

Niejako naprzeciw potrzebom zarówno wiernych, jak i hierarchów Kościoła wyszły nowe media, dając nieograniczone możliwości wzajemnej komunikacji i wykorzystywania powstałych narzędzi dla duszpasterstwa czy społecznej integracji członków wspólnoty katolickiej. Posługiwanie się cyberprzestrzenią w celach ewangelizacyjnych jest możliwe również dlatego, że – mimo pewnej specyfiki, jaką cechuje się Internet – „tożsamość sieciowa internautów [...] nie jest oderwana od tożsamości realnej. Każda aktywność ludzi w cyberprzestrzeni podporządkowana jest celom ludzi w świecie realnym. To, jak zachowujemy się w realu, determinuje nasze zachowania internetowe. To, co robimy w sieci, w znacznej mierze wynika z tego, kim jesteśmy w świecie offline” (Siuda 2010b: 10). Te słowa Piotra Siudy potwierdzają słuszność badań prowadzonych w Internecie oraz przynajmniej częściowe przekonanie o tym, że użytkownicy sieci nie zmieniają diametralnie swoich osobowości, zatem katolicy nie stają się nagle wirtualnymi ateistami, a przeciwnicy Kościoła jego zagorzałymi fanami.

To optymistyczne badawczo założenie stało się wstępem do moich badań, w których poddałam analizie komentarze internautów, zamieszczane pod artykułami, podejmującymi tematy związane z Kościołem katolickim, publikowanymi na jednym z czołowych portali informacyjnych w Polsce.

WOBEC KOŚCIOŁA, CZYLI WOBEC KOGO?

Analizę mowy nienawiści zawartej w komentarzach internautów zacznę od ustosunkowania się do jej wyznaczników według klasyfikacji Lecha Nijakowskiego (Nijakowski 2008: 113–133). Są nimi: nadmierne uogólnianie negatywnej cechy; przypisywanie szczególnie negatywnych cech (takich, które stawiają obiekt nienawiści w wyjątkowo złym świetle); uwłaczająca leksyka i dehumanizacja; lekceważenie i podważanie rytuałów poważania; katalogi i zestawienia (w przypadku omawianych przez Nijakowskiego Żydów chodzi o tworzenie uwłaczających list „demaskujących” przedstawicieli tejże narodowości); i na końcu przedmiot nienawiści (przeważnie zbiorowość, do której przynależność ma charakter nadany).

Uogólnianie negatywnej cechy możemy łatwo odnaleźć na forum Onetu. Generalizowanie przewinień kapłanów jest powszechnym zjawiskiem i może prowadzić do niesprawiedliwych osądów, w myśl których na każdej osobie stanu duchownego ciąży zarzut pedofilii, homoseksualizmu lub posiadania nieślubnego potomstwa. Jeśli chodzi o przypisywanie szczególnie negatywnych cech, użytkownicy forum nie przywołują tak zwanych grzechów „lekkich”, ale wytaczają przeciwko hierarchom Kościoła ciężki kaliber: zarzuty pedofilii, gwałtu, molestowania, przekrętów finansowych. Uwłaczającą leksykę i dehumanizację przedmiotu nienawiści odnaleźć możemy w takich sformułowaniach, jak: „czarny bydlak”² czy „spasiony niemiecki knur”. Przejawy lekceważenia i podważania rytuałów poważania widzimy chociażby w stwierdzeniu: „między innymi rydzik, nazwisko piszę z małej litery, bo nie cierpię tego DRANIA”. Chociaż w zgromadzonym materiale badawczym brak katalogów i zestawień podobnych do tych, jakie tworzone były w kontekście narodu żydowskiego, spotykamy się z wymienianiem nazwisk, jakie zdaniem internautów zasługują na pogardę, a wśród nich znajduje się chociażby ks. Tadeusz Rydzik czy kard. Stanisław Dziwisz. Ostatnią charakterystyką mowy nienawiści jest jej przedmiot, który w większości przypadków wiąże się z przynależnością do grupy o charakterze przypisanym. Przy odniesieniu tej właściwości do obiektu moich badań pojawia się pewna rozbieżność. Z jednej strony, w społeczeństwie polskim wyznanie jest rzeczywiście cechą przypisaną człowiekowi w momencie chrztu świętego, czyli najczęściej wówczas, kiedy on sam nie może o sobie decydować. Jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę hejt wobec duchowieństwa, który w dużym stopniu jest dostrzegalny w analizowanych komentarzach, to bycie członkiem kleru jest wynikiem życiowego wyboru jednostki i w żadnym razie nie ma charakteru przypisanego. To prowadzi nas do konieczności zastanowienia się nad tym, czym właściwie jest Kościół katolicki dla tych, którzy go hejtują.

Według oficjalnej nauki tej instytucji, we współczesnym języku chrześcijaństwa Kościół oznacza „zgromadzenie liturgiczne, a także wspólnotę lokalną lub całą powszechną wspólnotę wierzących” (KKK: 752). Jest „ludem, który Bóg gromadzi na całym świecie” (KKK: 752). Tymczasem mowa nienawiści zwykle nie jest skierowana do Kościoła jako wspólnoty. Krytyce

² Wszystkie przywoływane w dalszej części artykułu cytaty pochodzą z forum portalu internetowego Onet.pl, a dokładniej rzecz ujmując, z komentarzy opublikowanych pod artykułami w kwietniu i maju 2016 roku. Pozwoliłam sobie na nieznaczną modyfikację niektórych cytatów w zakresie ortografii i interpunkcji. Niektóre, szczególnie wulgarne poddałam też ocenzurowaniu w postaci gwiazdek ***. Mój materiał badawczy liczy 848 komentarzy, wiele z nich przytaczam w dalszej części pracy. W trosce o strukturę i przejrzystość tekstu zrezygnowałam z uzupełnienia każdego cytatu informacją o pseudonimie jego autora i dacie pobrania wypowiedzi.

poddawane są konkretne elementy jego działalności, konkretne doktryny i konkretni ludzie z nim związani. Przyjrzyjmy się temu, co lub kto dokładnie jest przedmiotem internetowej nienawiści.

Ofiarą mowy nienawiści pada przede wszystkim duchowieństwo. To zjawisko jest o tyle naturalne, że hierarchowie Kościoła występują jako jego przedstawiciele, nie dziwi więc, że przyjmują na siebie osąd Kościoła jako całości. Inną kwestią jest fakt, że na podstawie analizowanych komentarzy można stwierdzić, że kapłani sami zapracowali na ocenę, jaką wystawiają im internauci. Nie bez znaczenia zdają się wydarzenia ostatnich lat, związane z ujawnianiem niechlubnych działań niektórych hierarchów. Analiza komentarzy pokazuje, że znaczący wpływ na obraz Kościoła w oczach internautów mają afery pedofilskie. Z wizerunkiem księdza pedofila utożsamiani są nie tylko winni przestępstw, ale właściwie wszystkie osoby stanu duchownego. Internauci zarzucają Kościołowi nie tylko samo występowanie przestępstw na tle seksualnym wśród kleru, ale również, a może przede wszystkim brak odpowiedniej reakcji hierarchów i ciche przyzwolenie na takie postępowanie. Twierdzą, że „oni codziennie molestują nieletnie dzieci swoich baranów” i postulują, by „skierowali swoją energię w moralizowanie własnego środowiska, aby zlikwidować pedofilstwo wśród duchowieństwa”. Zdaniem forumowiczów „cała Europa, a właściwie świat odwraca się od brudnych i nienasyconych łap pedofilów w sukienkach”. Przywołane cytaty pokazują stopień zbulwersowania internautów w związku z zarzutami ciężącymi na niektórych przedstawicielach Kościoła oraz kolejny raz dowodzą generalizowania środowiska katolickiego. Pedofilię i molestowanie przypisuje się wszystkim księżom i biskupom („purpurowym adoratorom młodzieńczych pośladków”), co więcej – traktuje się je jako motyw wyboru stanu duchownego przez młodych mężczyzn („seminaria to wylegarnie różnego rodzaju dewiantów, zboczeńców [...] i odchyleńców psychicznych”).

Jedną z najczęściej przypisywanych kapłanom cech jest hipokryzja. Internauci mają za złe, że duchowni „potrafią ładnie gadać o biedzie, wykorzystywaniu ludzi, prześladowaniu i ogłaszać zbiórki pieniędzy [...], a jak zbiorą kasę, wtedy wypinają swoje 4 litery na potrzebujących i sami się dobrze bawią, wydając zebrane pieniądze na nieletnie dzieci, kluby dla gejów, alkohol, narkotyki, kochanki itd.”. Hipokryzję rozpoznaje się też w politycznej działalności Kościoła: „to taka instytucja, która kolaborowała i kolaboruje z każdą władzą, będącą w danym czasie przy korycie, z drugiej strony robiąc krecią robotę. Takie to zakłamanie i obłudne nasienie”. Wreszcie dwulicowość księży zostaje ujmowana jako niezgodność nauki, jaką głoszą, z ich własnym postępowaniem: „Widać po wypasionej buźce tego wieprza, że solidnie przerobił siedem grzechów głównych [...] Hipokryzja, hipokryzja i jeszcze raz – hipokryzja!”. Tę cechę przypisuje się nie tylko hierarchom Kościoła, ale również Kościołowi powszechnemu („bo to taki sort katolików – co się modlą pod figurą, a mają diabła za skórą”).

Z przytaczanych przez Stanisława Obirka sposobów rekrutacji duchownych do SB „na worek, korek i rozporek” (Obirek 2011) wciąż aktualne są nawiązania do pierwszego i ostatniego („oni lubują się w zagłądaniu pod spódnicę i do rozporków”). Mniej mówi się o alkoholizmie księży, być może ze względu na większe przyzwolenie społeczne na ten problem (choć można znaleźć pojedyncze komentarze typu: „ciekawe czy czerwony pysk tego Lehmana to wynik wstydu czy przechlania”). Powyższe przykłady krytykowanych wątków pokazują jednak wyraźnie, że słabość księży do pieniędzy oraz kobiet (a także mężczyzn) wciąż jest dostrzegana i negatywnie oceniana.

Osobno należy przyjrzeć się mowie nienawiści wobec zwierzchnika Kościoła katolickiego, papieża Franciszka. Przede wszystkim, internauci odczuwają przesylenie mediów jego postacią: „Jeszcze trochę, a Franka wsadziecie mi do łóżka albo kibla. Franek to, Franek tamto, mnie i tak nie nawrócicie”. Rzeczywiście, papież jest zdecydowanie najbardziej medialną postacią Kościoła i często pojawia się w artykułach publikowanych na portalu internetowym Onet.pl. Spośród 35 zgromadzonych przeze mnie tekstów bohaterem 15 z nich jest – mniej lub bardziej bezpośrednio – papież Franciszek. Zdania na temat jego postaci są podzielone i nawet koncentrując się tylko na hejcie, daje się zauważyć pewne zróżnicowanie. Istnieje mowa nienawiści skierowana wobec całego Kościoła katolickiego, z papieżem włącznie, ale istnieje też taka, która wyróżnia Franciszka jako postać pozytywną na tle hejtowanej instytucji. Reprezentanci pierwszego wariantu nazywają papieża „Masonem w białym berecie” czy „szefem sekty katolickiej”. Zdaniem niektórych głowa Kościoła katolickiego „popiera homoseksualizm [...], najazd na Europę opłaconych najeźdźców”, a nawet „Żydów, co zabili Jezusa”. Istnieje jednak grupa internautów bardziej przychylna działalności Franciszka, chociaż wciąż niechętnie nastawiona do reszty duchowieństwa. Sytuuje się go często w opozycji do polskiego kleru: „Biercie przykład czarne kotabasy: nie musi mieć limuzyn, ochrony i to jest prawdziwa posługa; może wam ślepia wreszcie otworzy, ale kto was od koryta oderwie...”.

Mowa nienawiści – poza koncentrowaniem się na duchowieństwie jako całości – dotyka zatem także poszczególne osoby, w zależności od tego, która z nich jest bohaterem opublikowanego artykułu. Wnioskuje, że przedmiot nienawiści znajduje się niejako sam. Można odnieść wrażenie, że czasem hejtuje się dla samego hejtowania, a przedmiot nienawiści jest sprawą drugorzędną. Te same wątki, które są traktowane jako neutralne w komentarzach pod jednym artykułem, stają się obiektem hejtu w innych. Przykładowo, kiedy bohaterem artykułu jest papież Franciszek, jest on też jednocześnie obiektem internetowego hejtu; kiedy jednak treść artykułu mówi o wizycie premier Szydło w Watykanie, to na niej kumuluje się mowa nienawiści, a z papieżem internauci się solidaryzują.

W przypadku artykułu, który przytacza słowa kardynała Lehmana, nienawiść internautów ociera się o ksenofobię, gdyż ów duchowny reprezentuje Kościół niemiecki. Pochodzenie kardynała, bardziej niż działalność czy słowa, jakie wypowiedział, staje się okazją do wyrażania wobec niego mowy nienawiści. Tytułowanie go „tłustą germańską świnia”, „spasionym Niemcem” czy „starym hitlerowskim durniem” uwidacznia niechęć Polaków do zachodnich sąsiadów. Dodatkowe komentarze w stylu: „samo nazwisko świadczy, że raczej nie ma napletka”, wyrażają insynuacje co do semickich korzeni Lehmana, co nie spotyka się z entuzjazmem.

Wątek nienawiści wobec ojca Rydzyka i kardynała Dziwisza ociera się o kwestie finansowe, do których wrócę jeszcze w dalszej części artykułu. Zwłaszcza pierwszemu z nich wytyka się raczej biznesową niż religijną osobowość. Internauci zamieszczają w sieci szereg obelg, skierowanych przede wszystkim wobec Tadeusza Rydzyka. Cytując te mniej wulgarne, został on nazwany między innymi „antypolskim ścierwem”, „przeklętą kanalią toruńską”, „starym oblesnym satyrem”.

Przedmiotem nienawiści bywa też religia sama w sobie. Abstrahując od duchownych, a nawet od Kościoła katolickiego, na forum pojawiają się głosy nienawiści wobec wszelkich istniejących przekonań religijnych. Internauci twierdzą, że „religia to idiotyzmy z epoki brązu, które cwaniaczki wciskają idiotom, by ich doić z kasy, a ciemne debile lękają ten kit jak

cieple bułeczki”. W innym miejscu dowiadujemy się, że „Jezus jest postacią zmyśloną przez Konstantyna i watykańską mafię”, a „całe zło tego świata stworzyli oszuści religijni i zawistni ich wyznawcy”. Negowane jest każde wyznanie, gdyż „wszyscy mają tak samo narąbane”, a wiara (w jakiegokolwiek bóstwo) określana jest jako „zezwierżone i podłe zabobony”.

To prowadzi nas do zagadnienia nienawiści wobec wyznawców Kościoła katolickiego jako wspólnoty. Przede wszystkim wyraźnie widać w tym kontekście opozycje: wiara vs nauka, emocjonalność vs racjonalność, postrzeganie magiczne vs rozumowe. Hejterzy traktują ludzi wierzących jako tych, którzy „wierzą w czary i gusła” oraz „chodzą do kościoła głównie z dwóch powodów: z wpajanego przez kler od dzieciństwa strachu przed piekłem oraz strachu przed osądem sąsiadów”. Nazywają ich „ogłupioną częścią społeczeństwa” i „ciemnogrodem”. Zwracają uwagę na ich naiwność i bezrefleksyjność w podporządkowywaniu się nauce Kościoła. Wytykają brak wykształcenia jako wyznacznik wspólnoty ludzi ochrzczonych, wpływający na poziom ich inteligencji: „[dla nich] nawet plama na szybie albo sęk na drzewie może oznaczać objawienie Maryi z dzieckiem!!!”. Prezentowanie wiernych Kościoła jako zacofanej, nieracjonalnej wspólnoty również wpływa negatywnie na wizerunek tej instytucji jako całości. Charakteryzuje się Kościół jako miejsce wykluczone dla pewnych grup społecznych, gdyż zrzesza ludzi o niskim statusie; jako takie, do którego przynależność wiąże się z ujmą i powodem do wstydu.

Tak jak dwojaki był stosunek internautów do papieża Franciszka, tak złożony jest stosunek wobec Boga. To ostatnia kwestia, którą chciałabym omówić, charakteryzując przedmiot internetowej mowy nienawiści. Komentatorów Onetu można podzielić na ateistów, którzy negują wszystko, co związane z religią, a więc także Boga, oraz takich, którzy wierzą w Boga, a swoją nienawiść odnoszą do przedstawicieli Kościoła. Postawa tych ostatnich sprowadza się do stwierdzenia „Jezus tak. Kler nie”. „Wolę pomodlić się do Boga sam, ale w domu żadnego pośrednictwa w tym nie potrzebuję!!!!” – to przykład wypowiedzi świadczącej o braku zaufania do Kościoła jako instytucji pośredniczącej w spotkaniu z sacrum. Wobec spadku autorytetu kleru ludzie sami wolą zatroszczyć się o swoje życie duchowe, niż polegać na ewangelizacji ze strony osób o wątpliwej opinii, przynależących do instytucji cieszącej się coraz mniejszym poważaniem. Druga grupa osób, wyróżniona ze względu na stosunek wobec Boga, to osoby deklarujące się jako niewierzące. Swoje stanowisko popierają tekstami w stylu: „Jeżeli by Bóg istniał naprawdę, to by takiego Terlikowskiego walnął w łeb”. Warto dodać, że chociaż przedmiot hejtu jest dla niewierzących szerszy, bo obejmuje również sacrum jako takie, to stopień hejtowania Kościoła nie różni się znacząco od innych. Wynika z tego, że ateści nie różnią się od ludzi wierzących, jeżeli chodzi o używane w mowie nienawiści słownictwo czy negowane wątki.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI CZY POLITYCZNY?

Zjawisko upolitycznienia dyskusji na temat Kościoła katolickiego wiąże się z długoletnim angażowaniem kleru w działalność polityczną, którego początki sięgają okresu rządów komunistycznych w Polsce, a które nie ustało z chwilą obalenia tego ustroju. Chociaż od wydarzeń w 1989 roku minęło prawie trzydzieści lat, niechęć wobec aktywności Kościoła w sferze polityki trwa. Internauci uważają, że Kościół powinien być odseparowany od państwa

instytucją i ma się zajmować wyłącznie ewangelizacją. Na forum Onetu twierdzi się, że „czarna stonka miesza się do polityki”, a nawet „ich byt tam [w Kościele – przyp. L.S.J.] jest czysto polityczny”. Można z tego wnioskować, że wybór drogi kapłańskiej przez część duchownych traktowany jest jako sprytny zabieg taktyczny, mający zapewnić im wysoką pozycję społeczno-materialną. Negatywnie postrzegane są też aktualne powiązania Kościoła z rządem i rzekoma współpraca z partią Prawo i Sprawiedliwość celem zapewnienia sobie jak największych korzyści. Komentujący artykuły wyraźnie separują się od tej części społeczeństwa, która przez swoje głosy wyborcze przyczyniła się do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce: „naród nie głosował na rządy kościelne, lecz świeckie”. Forumowicze Onetu dostrzegają mechanizm podstawienia, o którym pisał Jarosław Gowin. Przypomnę, że polegał on na substytucji Kościoła w miejsce obalonego rządu. Ta zmiana pozycji Kościoła spotkała się z krytyką i jest wypominana do dziś. Internauci zauważają podobieństwo między obecnie prowadzoną polityką kościelną a systemami totalitarnymi: „Watykanizm to protoplasta faszyzmu i stalinizmu”; „bolszewia czarna gorsza od czerwonej”.

Zdaniem internautów Polska wyróżnia się negatywnie na tle innych krajów: „w każdym normalnym i wysoko rozwiniętym państwie religia jest dosyć dobrze oddzielona od państwa. A polski rząd nadal tkwi w tym katolickim zacofaniu”.

„GDY NIE WIADOMO, O CO CHODZI, CHODZI O PIENIĄDZE”

Forumowicze Onetu nie godzą się z kwestią finansowania Kościoła katolickiego i wyrażają sprzeciw wobec mnożących się majątków przedstawicieli duchowieństwa. Internauci uważają, że księża i biskupi za nadrzędny cel życia konsekrowanego przyjmują bogacenie się, a dostatnia sytuacja materialna jako wyznacznik pozycji społecznej kapłana jest jedną z częstszych motywacji młodych kleryków. Zdaniem komentujących „tam tylko KASA się liczy”, a „w watykańskim banku mają tyle kasy, że nawet sami nie wiedzą, ile jej mają”. W głosach użytkowników Onetu pobrzmiwa poczucie niesprawiedliwości wobec losu duchownych, którzy „nie orzą, nie sieją, a zbierają”. W opinii internautów przedstawiciele Kościoła prowadzą dostatnie życie bez wykonywania konkretnej pracy zarobkowej. Nic więc dziwnego, że w stosunku do osób stanu duchownego forum obfituje w określenia typu: „nieroby”, „pasożyty” lub „darmozjady”. Internauci czują się pokrzywdzeni z powodu finansowania Kościoła z pieniędzy podatników, zwłaszcza ci, którzy z deklaracji nie przynależą do wyznania katolickiego. W sposób wulgarny podkreśla się zachłanność duchownych („za kasę proboszcz zeżarłby własne ekskrementy”) oraz nieszczerłość ich ewangelizacyjnej działalności („kler obłudnie, jedynie dla zysku, pasożytniczego nieróbstwa, wygodnictwa, egoizmu i manii wielkości pałęta się w sutannach i habitach po kraju i świecie z premedytacją uprawiając swój oszukańczy proceder”). Okazją do publikowania artykułów, związanych z Kościołem, a przy tym do zamieszczania pod nimi mowy nienawiści był „zlot fanatyków i debili”, czyli Światowe Dni Młodzieży i przygotowania do tego wydarzenia. Dyskusja dotyczyła głównie finansów i poczucia krzywdy w związku z opłacaniem przygotowań z pieniędzy podatników: „niech czarna mafia sama finansuje sobie swoje imprezy”. Żal o taki stan rzeczy mają przede wszystkim osoby deklarujące się jako niebędące członkami wspólnoty katolickiej;

one w sposób szczególny nie zgadzają się na przeznaczanie ich pieniędzy na organizację wydarzenia o *stricte* religijnym charakterze.

ETYCZNO-MORALNA NAUKA KOŚCIOŁA I CO Z NIEJ WYNIKA?

Kolejną kwestią, wobec której internauci wyrażają swoje oburzenie i bunt, jest etyczno-moralna nauka Kościoła. Nie zgadzają się, aby księża „wchodzili z butami do cudzych łóżek”, czyli – jednym słowem – aby ingerowali w życie prywatne wiernych. Kwestie, które budzą sprzeciw, to stosunek Kościoła do aborcji, *in vitro* i antykoncepcji, sprowadzający się do zakazu tych praktyk. Zgodnie z teorią Cezarego Kościelniaka, forumowicze traktują Kościół jako instytucję kontrolującą życie prywatne jednostek i ograniczającą ich wolność (Kościelniak 2010). Świadczą o tym takie komentarze, jak: „co was obchodzi krocze jakiejś kobiety?”; „od brzucha kobiet się odczepcie”. Wypowiadający się na forum wyrażają brak akceptacji dla dyktowania im przez kogokolwiek, a zwłaszcza przez hierarchów Kościoła sposobu, w jaki mają żyć.

Ich postawa może świadczyć o braku zrozumienia dla misji Kościoła, w myśl której nie może on nie sprzeciwiać się praktykom uznanym w Katechizmie jako grzech ciężki, stojącym na drodze jednostki do zbawienia. Tymczasem w opinii forumowiczów „zdemoralizowani i żądni władzy biskupi decydują o tym, z kim należy spać, [...] czy kobieta ma prawo decydować o tym, czy chce urodzić dziecko czy nie”. W takim, a nie innym stanowisku Kościoła nawet osoby wierzące widzą ograniczenie ich wolności i naruszanie granic prywatności. Internauci mają też poczucie niezrozumienia ich problemów przez przedstawicieli Kościoła: „ich nie interesuje, jak urodzi się dziecko kalekie, bezwładne, upośledzone, które będzie do końca życia potrzebowało pomocy”. Są przekonani, że ze strony Kościoła taka pomoc nie nadejdzie i mają mu za złe, że ewangelizacja kończy się na wymiarze werbalnym, bez zaangażowania w późniejszy los wiernych. Sądzą wreszcie, że sprawy, o których mowa, czyli na przykład kwestia prawnego uregulowania aborcji, w ogóle nie powinny być przedmiotem zainteresowania przedstawicieli instytucji Kościoła, gdyż są to problemy rodzin, których duchowni nie zakładają. Dyskusja na te tematy powinna więc odbywać się bez ich udziału. Przy okazji wymiany zdań na temat moralności jednostek, użytkownicy forum po raz kolejny wypominają kapłanom hipokryzję, wynikającą z rozbieżności między słowami a czynami. Twierdzą, że ludzie Kościoła sami praktykują działania, o jakie toczy się spór: „przecież zakonnice również będą z tego daru [aborcji – przyp. L.S.J.] mogły skorzystać”; „usunięcie embriona to grzech, ale jak torturują dzieci niechciane rodzice, to po katolicku”. O ile w przytoczonych cytatach wybrzmiewa jeszcze echo merytorycznej dyskusji, o tyle miejscami komentarze zbliżają się do mowy nienawiści: „jest opcja dla katoli, że po pier***** nadmuchają kondoma w balonik i poślą te miliony nienarodzonych katolików do nieba, czyli prosto do łojca, stfórcy, i wtedy nie ma grzechu”. Wulgaryzmy, szydzenie z prawd wiary katolickiej i kpina z przekonań wiernych to połączenie, które rozpoznać można jako wyraz języka nienawiści. W podobnych wypowiedziach odnajdujemy to, o czym w kontekście mowy nienawiści pisała Elżbieta Czykwin – brak liczenia się z krzywdzącymi konsekwencjami dla godności obrażanych osób (Czykwin 2007).

Temat etyki seksualnej jest tematem trudnym i można mniemać, że osiągnięcie kompromisu w tej materii między Kościołem a częścią społeczeństwa będzie trwało jeszcze długo. Po pierwsze, ze względu na nieugięte stanowisko hierarchów, które – ich zdaniem – nie może być modyfikowalne, tak jak niereformowalna jest Ewangelia. Z tego powodu Kościół zdaje się nie dążyć do kompromisu, ale do przeforsowania swojej racji, a to wyjątkowo skomplikowany proceder. Po drugie, w efekcie rozminięcia religijności z moralnością wśród części (a biorąc pod uwagę niektóre praktyki w świetle badań statystycznych, wśród większości) społeczeństwa. Fakt, że niektórzy katolicy nie widzą ścisłego związku między tymi dwoma obszarami, sprawia, że nawet ci regularnie praktykujący wypracowują sobie własne zdanie na temat takich praktyk jak aborcja czy antykoncepcja. To poniekąd potwierdza moją wstępną hipotezę o chrześcijanach z wyboru jako głównych hejtujących Kościół w Internecie. W myśl selektywnego podejścia do prawd wiary rezygnują z tej części nauczania Kościoła na rzecz własnych poglądów, nie wykluczając się przy tym z grona wierzących i nie widząc w tym takiego problemu, jaki sygnalizują duchowni. Konflikt zaostrza się i przybiera czasem postać internetowej mowy nienawiści, która zdecydowanie nie sprzyja budowaniu porozumienia, ale może wpływać destrukcyjnie na obraz Kościoła oraz na ewentualne próby ugody.

NIENAWIŚĆ W BIAŁYCH RĘKAWICZKACH? O RODZAJACH INTERNETOWEGO HEJTU

Analiza komentarzy na portalu internetowym Onet.pl pokazuje, że nienawiść może występować pod wieloma postaciami i nie sprowadza się wyłącznie do obraźliwego operowania wulgaryzmami. Zaczę od zasadniczego podziału mowy nienawiści, jaki można zaobserwować. Pierwszy to hejt sam w sobie: wulgarny, niewnoszący żadnych sensownych argumentów do dyskusji. Ma na celu wyłącznie wylanie goryczy w stronę przedmiotu nienawiści i nasycenie forum niecenzuralnymi słowami. Przykłady można mnożyć: „czarne kanalie”, „zapchłone klechy”, „antypolskie ścierwaaa”. Drugi rodzaj to hejt z elementami merytorycznej krytyki. Ci, którzy go używają, posiłkują się faktami, przytaczają konkretne przykłady, nazwiska, liczby, dowody na poparcie swoich słów i nie ograniczają się do obelg i wyzwisk. Został przeze mnie zakwalifikowany do mowy nienawiści, ponieważ czasem w tym samym komentarzu, który podejmuje konstruktywną krytykę, są jej ewidentne wskaźniki.

Ciekawym rodzajem komentarzy są takie, których autorzy przyjmują nick, wskazujący na ich bliski związek z Kościołem katolickim, przy czym treść ich wpisu nie koresponduje z obranym pseudonimem i każe traktować tekst jako przejaw ironicznej mowy nienawiści. Dobrym przykładem jest komentarz „ks. dobrodzieja”: „drogie dziecko... ja się tyle nasłuchałem od baranków i owieczek, co oni wyprawiają w łóżku, że głowa mała, takich orgii nawet w Watykanie nie było przez ostatnie sto lat. Ja orgazmu dostaję, jak odwiedzam wieczorami klasztor z zakonnkami, one też, ale to już jest wielką tajemnicą wiary [...]”.

Internauci wykorzystują swoją wiedzę o nauczaniu Kościoła, przykazaniach i przypowieściach przeciwko jego przedstawicielom. Przejawia się to w wytykaniu błędów w ich postępowaniu albo wskazywaniu na niespójność między tym, jak się zachowują, a tym, co nakazuje Pismo Święte. Zabieg ten bywa celową, dosłowną interpretacją Ewangelii, jak choćby

w przypadku rozmowy na temat księdza Międlara: „Katolicy mają nadstawiać drugi policzek (jak dostaną w pierwszy), więc niech Międlar nadstawi policzek, to go tak walnę, że się palce odcisną na durnej gębie”. Szczególną egzemplifikacją kpiącego tonu wypowiedzi internautów dotyczących praktyk Kościoła katolickiego jest prześmiewczy opis mszy świętej: „Byłem kiedyś na mszy. Wychodzi jeden śmiesznie ubrany facet, macha ręką w pionie i w poziomie, robi natchnione miny, przewraca oczami, wypowiada (a czasem zawodzi) różne słowa w powietrze. W międzyczasie inny śmiesznie ubrany facet poszedł na stronę za potrzebą, raczej poważniejszą, bo długo z przybytku nie wychodził, aż się kolejka ustawiła. Na koniec była jedyna sensowna rzecz: Gość przeszedł z tacą i wszyscy rzucali na nią pieniądze”. Można przypuszczać, że powyższy komentarz jest świadomą ironią autora, który doskonale wie, na czym polega rytuał mszy, a jego opis nie wynika z niewiedzy. Niemniej, jest on kolejną okazją do zastanowienia się nad problemem braku zrozumienia dla działalności Kościoła jako jedną z przyczyn hejterstwa.

Szczególnie niepokojącym przejawem mowy nienawiści są groźby (np. najpierw będą zabijał Arabów, a później katoli). Skrajne przypadki hejterstwa wiążą się nawet z życzeniem wszystkiego najgorszego ludziom Kościoła: „Chłopaki w czarnych sukienkach, życzę wam jak najgorzej”; „Modłę się, żeby złodzieje katolskie wyzdychali!!!!”. Pojawiają się też elementy nawoływania do buntu przeciwko Kościołowi: „Powinniśmy wziąć przykład z Tadeusza Kościuszki i przeciwstawić się klerykalnej watykańskiej hegemonii [...] CZAS ZACZAĆ KRUCJATĘ PRZECIWKO PEDOFILOM WATYKAŃSKIM I UCZYNIĆ POLSKĘ WOLNĄ”. Groźby internautów są przeważnie mało skonkretyzowane. Trudno też przypuszczać, na ile niebezpieczne byłyby wygłaszane w realu; na ile środowisko internetowe wyzwala w komentujących śmiałość i mocne słowa, których nie usłyszelibyśmy wypowiedzianych na głos.

Przykłady mowy nienawiści w radykalnej formie zaobserwować można przy okazji relacjonowania przez Onet dramatycznych wydarzeń w Kościele, takich jak torturowanie księdza przez ISIS czy choroba i śmierć arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. To wówczas okazuje się, że nienawiść nie ma granic, a najbardziej zagorzali hejterzy życzą śmierci wszystkim duchownym, nikomu nie okazują współczucia, brak im szacunku dla zmarłych i cierpiących, żalują przedstawicielom Kościoła nawet opieki medycznej i godnego pochówku. Poparciem powyższych rozważań niech będą następujące komentarze: „O jednego darmozjada mniej”; „ucieszyłbym się, gdyby był ostatnim, a tak płaczę z wami, katole”. Kreatywność internautów czerpie czasem z literatury. Wśród komentarzy odnaleźć można chociażby parafrazę wiersza księdza Twardowskiego: „no... klerycy – nadstawiajcie pośladki, bo biskupi tak szybko odchodzą” czy popularnej pieśni religijnej: „o szczęście niepojęte, klecha *is ded*, żeby tak cały moher zdech byłoby szczęścia i radości wiele”, a nawet fragmenty formuły mszy świętej: „godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne obnażać prawdziwe oblicza kościelnych szamanów, oszustów, seksualnych dewiantów”.

„OD CZARNEJ ZARAZY” DO „KLESZEGO ŁAJNA”, CZYLI SPECTRUM JĘZYKA NIENAWIŚCI

Przystępując do badania mowy nienawiści w Internecie, założyłam, że zasadniczy sposób jej wyrażania przez forumowiczów przybierze postać wulgaryzmów. Rzeczywiście, zestaw negatywnie nacechowanych ekwiwalentów, których używa się w stosunku do duchownych,

jest różnorodny. Ich przykłady prezentuję poniżej: „zakłamanie czarne kanalie”, „tłuste świnie w lampasach”, „Stowarzyszenie Zamożnych Pedofilów”, „fiksaci seksualni”. Część z nich – choć w nieakceptowalny etycznie sposób, z zastosowaniem wulgaryzmów – dotyka jednak ważnych problemów społecznych, o których była mowa powyżej. Nazywanie księży „pasożytami” i „nierobami” jest niezgodą na sposób finansowania Kościoła, ale już określenia „pingwin” czy „batman” mają związek wyłącznie z oficjalnym strojem księży i nie wnoszą niczego do merytorycznej dyskusji. Forum Onetu jest też miejscem powstawania neologizmów, których celem jest wyrażenie niechęci do Kościoła katolickiego i jego wyznawców. Najwięcej utworzono w wyniku modyfikacji słowa „katolicyzm” i dodania różnych końcówek do przedrostka „kato-”. Spotykamy się zatem z określeniami: „katobelkot”, „katoland”, „kato-dobilizm”, „katotalibowie”, „katobolszewizm”. Znowu widzimy, że część z nich niesie ze sobą wyłącznie obraźliwy przekaz, ale część ma charakter polityczny i nawiązuje chociażby do podobieństw między katolicyzmem a islamem lub do związków przedstawicieli Kościoła z władzą komunistyczną. Analizując komentarze forumowiczów, można odnaleźć również inne zabiegi językowe, powiązane z wyrażaniem mowy nienawiści. Należy do nich wspomniane już wcześniej uogólnianie, polegające na przypisywaniu negatywnych cech wszystkim osobom stanu duchownego: „każdy klecha już przez to samo, że zostaje klechą, a więc zaprzysiężonym pracownikiem pedofilskiej, seksistowskiej, antysemitkiej, homofobicznej, rasistowskiej, pasożyticznej, próżniaczkiej, oszukańczej i szkodliwej społecznie organizacji [...], nie powinien być określany żadnym pozytywnym mianem”.

W zgromadzonym materiale badawczym znajduje się też kilka aforyzmów, niektóre zaczerpnięte z tradycji, inne prawdopodobnie stworzone przez internautów na potrzeby wpisu. Do tych pierwszych należy chociażby hasło Marszu Ateistów 2016: „Kościół z narodem, naród z torbami” czy dość często pojawiające się w internetowych dyskusjach powiedzenie: „Kiedyś łotry wisieli na krzyżach, teraz krzyże wiszą na łotrach”. Wśród tych nowatorskich warto przytoczyć: „Jest jeden ateizm i wiele religii, tak jak jedno zdrowie i wiele chorób” czy „Im więcej obłudy, tym więcej katolicyzmu”. Taka forma wyrażania mowy nienawiści po raz kolejny dowodzi, jak bardzo niejednorodny jest internetowy hejt i że nie ogranicza się do wyzwisk, ale nierzadko uderza w te elementy działalności Kościoła, które budzą najczęściej kontrowersji i społecznej niezgody.

TROLL CZY JAN KOWALSKI – CZEGO MOŻEMY DOWIEDZIEĆ SIĘ O INTERNETOWYM HEJTERZE?

Zidentyfikowanie osób, które zamieszczają w sieci komentarze zawierające mowę nienawiści wykracza poza możliwości badawcze socjologa. Chociaż w dzisiejszych czasach, w dobie coraz wyższych kompetencji z zakresu analizy ruchu sieciowego, internauci nie są już anonimowi, a numery IP ich komputerów pozwalają na dotarcie do nich, ja postaram się dokonać ich charakterystyki z perspektywy socjologicznej, to znaczy interpretując ich wpisy i wyciągając z nich wnioski. To trudne zadanie, gdyż specyfika Internetu pozwala użytkownikom na swobodne kreowanie swojej tożsamości. Dodatkową trudnością są wprowadzające w błąd pseudonimy użytkowników sieci, którymi w wielu przypadkach nie należy się sugerować. Przykładem może być „Ksiądz dobrodziej”, który w ironiczny sposób pisze

o coniedzielnym poborze datków na potrzeby świątyni albo „Katolik”, obrzucający obelgami swoich rzekomych współwyznawców. Nierzadką praktyką jest też przyjmowanie identyfikatora, sugerującego bycie osobą stanu duchownego i hejtowanie Kościoła w sposób zawołowany, niejako od wewnątrz. Na przykład „ks. marek” pisze: „Już się nie mogę doczekać wyjazdu, odru**am się za wszystkie czasy, te brazylijskie krągłości już mi spać nie dają”. W innym miejscu o stosunku do Kościoła świadczą nieraz już same pseudonimy komentujących: „ksionc wzwood”, „zgwalcony kleryk”, „znajdziemy bata na księdza prałata”, „wierzący biblijnie, a nie religijnie”, „wątpiąca w katolicyzm”. Interpretacja pseudonimów nie doprowadzi do satysfakcjonujących wniosków, niemniej warto przyjrzeć się temu, co mówią przydomki o ich autorach i z czego wynika taki, a nie inny ich dobór. Są też nicki, przez które internauci w jakiś sposób pragną wyrazić swoją osobowość lub wskazać na istotny dla nich jej element: „Słowianin”, „Polak”, „jeszczekatolik”, „Antykatol”. Część internautów wprost charakteryzuje swoją osobę w kontekście poruszanego wątku i w tych przypadkach nie ma powodu nie wierzyć w takie deklaracje. Na przykład: „Jestem osobą wierzącą i praktykującą, ale te szopki dla gawiedzi mnie po prostu wkurzają”; „jestem chrześcijaninem, ale odrzuconym od Kościoła i wiary przez pedofili łotrów i wywrotowców Kościoła polskiego”. Niektórzy zdradzają też szczegóły dotyczące ich danych demograficznych, na przykład „Emerytka Teresa” informuje wprost „mam 64 lata”, a „Jacko z Tarnowa” zdradza miasto, z którego pochodzi. Są i tacy, którzy podpisują się na forum imieniem i nazwiskiem (być może prawdziwym), nie zważając zupełnie na konsekwencje prawne szerzenia mowy nienawiści w sieci. Analiza niektórych wpisów każe przypuszczać, że komentujący są ludźmi wykształconymi, czytаныmi, zaznajomionymi z tematem. W swoich wypowiedziach odwołują się do historii Kościoła, nawiązują do minionych wydarzeń społeczno-politycznych, co świadczy o tym, że śledzą życie społeczne, czytają prasę, przynajmniej w wydaniu internetowym; powołują się na nazwiska filozofów. Co ciekawe, prawdopodobnie forumowicze w większości wychowani są w wierze katolickiej. Do takiego wniosku prowadzi ich znajomość Pisma Świętego. Nierzadko odwołują się do ewangelicznych przypowieści, katechizmu, co każe przypuszczać, że poznali naukę Kościoła.

Wciąż pozostaje grupa osób, która mimo wątpliwości co do słuszności działalności Kościoła pozostaje w kręgu wspólnoty katolickiej, ale swoją dezaprobatę wyraża chociażby na forum internetowym, które okazuje się jedną z nielicznych przestrzeni do prowadzenia dialogu wewnątrz tej instytucji. W polskim Kościele katolickim wciąż mamy dominację modelu ludu, w którym istnieje tradycyjny podział na Kościół nauczający i słuchający. Interaktywność cyberprzestrzeni wychodzi naprzeciw ludzkim potrzebom wyrażenia swojego zdania w kwestiach związanych z religią, której to możliwości pozbawieni są w tradycyjnej świątyni podczas niedzielnego nabożeństwa.

CZY WSZYSCY NIENAWIDZĄ? PODSUMOWANIE

Mowa nienawiści może przybierać różne formy: zawołowaną, prześmiewczą, a nawet liryczną – to nie znaczy, że nie istnieje. Różnorodność tych form utwierdziła mnie w przekonaniu o słuszności decyzji co do operacjonalizacji mowy nienawiści. Celowo nie przyjąłem jednej z istniejących w literaturze definicji, gdyż taki zabieg mógłby ograniczyć materiał

badawczy i wykluczyć z niego wiele komentarzy istotnych dla moich badań. Świadomie też nie rozróżniałam mowy nienawiści i hejterstwa, a komentarze do mojego archiwum dobieierałam w sposób subiektywny. Stąd nie wszystkie przywoływane przeze mnie cytaty są zgodne z klasyczną definicją mowy nienawiści. Dzięki temu uzyskałam jednak szersze spojrzenie na dyskurs krytyczny wokół Kościoła katolickiego w Polsce. Komentarze internautów zdają się odzwierciedlać nastroje społeczne Polaków. Odnajdujemy w nich wydźwięk publicznej debaty, prowadzonej w mediach, ale również w życiu codziennym oraz echo krytyki, jakiej Kościół doświadczał począwszy od przełomu lat 80. i 90. XX wieku. Dostrzegamy kontynuację procesu, o którym pisał Janusz Mariański, związanego z postępującym spadkiem zaufania do instytucji Kościoła i autorytetu kapłanów (Mariański 2014: 81–106). „Czarną zarazę należy zwalczać”, „Kler to nie wiara, to lucyferianie” – to kolejne, oprócz przytoczonych wcześniej w artykule, przykłady wypowiedzi o wymowie antyklerykalnej. Internauci nierzadko podkreślają swoją wiarę, ale nie utożsamiają się z Kościołem hierarchicznym: „KK to WAMPIRYZM na ludziach [...] mury kościoła nie są potrzebne, by rozmawiać z BOGIEM”.

Czy można stwierdzić, że forumowicze Onet.pl to „szkodnicy antykościelni”, których opisywał Paweł Załęcki (Załęcki 1999: 265–284)? Na pewno daje się zauważyć pewne cechy wspólne. W części poświęconej charakterystyce języka nienawiści zaprezentowałam kilka przykładów środków stylistycznych, którymi internauci posługują się, aby wyrazić swą niechęć wobec Kościoła. Wiele z określeń, których używają wobec Kościoła jako instytucji lub jego pojedynczych członków, służy ich demonizacji („szarlatan”, „pasożyt społeczny”, „heretyk”, „belzebub”). Znajdujemy też wypowiedzi nawołujące do walki z Kościołem, bo jego przedstawiciele to „wrogowie Polski i Polaków od wieków”. Również uogólnianie błędów przez „antykościelnego szkodnika” wykazałam, wymieniając przykłady przypisywania negatywnych cech wszystkim ludziom Kościoła.

Moja analiza pokazała występowanie pewnego rodzaju cyberprzemocy – jednego z największych zagrożeń, jakie spotkać możemy w Internecie (Kozak 2011). Mowa nienawiści jest więcej niż właściwą egzemplifikacją nieetycznych zachowań w sieci, a obraźliwe treści, groźby i życzenia śmierci nierzadko podchodzą pod czyny karalne. Niektóre jej przejawy mogą wpisywać się w tak zwaną agresję uprzedzeniową – jedną z pięciu opisywanych przez Pyżalskiego rodzajów agresji elektronicznej (Pyżalski 2011). Jak wykazałam w toku analizy przedmiotu nienawiści, jej ofiarą pada często duchowieństwo jako całość, a więc grupa osób.

Opis internetowego hejtera wpisuje się z kolei w koncepcję Marty Juzy o „rozproszeniu kultury internetu” (Juza 2012). Autorka charakteryzowała w niej różne typy polskich internautów ze względu na sposób korzystania z sieci. Jej zdaniem tak zwani Twórcy, czyli kreujący treści w Internecie, w tym wątki i komentarze na forach, stanowią zaledwie 1% wszystkich użytkowników. Moje badania potwierdzają teorię Juzy o mało merytorycznym charakterze komentarzy Twórców oraz języku łamiącym zasady netykiety, naruszającym reguły kulturalnego współuczestnictwa w sieci. Określenia, których używają w stosunku do obiektu nienawiści, celowo piszą w sposób błędny, stosując zniekształcenia, pomijając znaki diakrytyczne, ignorując interpunkcję. Swoim sposobem wypowiedzania się prezentują postawę anarchistyczną, mającą podkreślić niechęć wobec podejmowanego tematu. Potwierdza to teorię Włodzimierza Gruszczyńskiego o nieobowiązywaniu norm gramatycznych, ortograficznych, leksykalnych w e-komunikacji (Gruszczyński 2001).

Nie wiemy dokładnie, w jakim stopniu mowa nienawiści w Internecie przekłada się na wrogość w realnej rzeczywistości społecznej. W myśl koncepcji Manuela Castellsa, w której sieć stanowi przedłużenie życia, włącznie z jego wszystkimi odmianami i wymiarami, komentarze internautów powinny odzwierciedlać społeczne nastroje (Castells 2003). Podobnie, gdy przyjmiemy założenie Piotra Siudy o tożsamości sieciowej, która współgra z tożsamością realną, nie ma powodów przypuszczać, że w Internecie człowiek staje się zupełnie kimś innym, gdyż jego zachowania w życiu determinują działalność online (Siuda 2010b). Takie hipotezy szczególnie zachęcają do podejmowania badań w tym kierunku, gdyż wnioski, jakie wyciągniemy z internetowych analiz mówią nam wiele o realnej rzeczywistości społecznej.

BIBLIOGRAFIA

- Castells, Manuel. 2003. *Galaktyka internetu*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Czykwin, Elżbieta. 2007. *Stygmat społeczny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gruszczyński, Włodzimierz. 2001. *Czy normy językowe obowiązują w internecie?*, w: Jerzy Bralczyk i Katarzyna Mosiołek-Kłosińska, *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa, s. 183–190, https://www.academia.edu/4891862/Czy_normy_j%C4%99zykowe_obowi%C4%85zuj%C4%85_w_Internecie [01.03.2018].
- Gowin, Jarosław. 1999. *Kościół w czasach wolności 1989–1999*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Juza, Marta. 2012. *Kultura internetu w Polsce. Od akademickich początków do upowszechnienia zjawiska*, Kraków: Wydawnictwo Antykwa.
- Kamińska, Magdalena. 2011. *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu*, Poznań: Galeria Miejska Arsenal.
- Kościelniak, Cezary. 2010. *Nowe krytyki Kościoła*, Kraków: Wydawnictwo Aureus.
- Kościół w zamyśle Bożym*, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego (752)*, <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkl-2-3.htm>. [24.02.2018].
- Kozak, Stanisław. 2011. *Patologie komunikowania w internecie. Zagrożenia i skutki dla dzieci i młodzieży*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Mariański, Janusz. 1991. *Religijność w procesie przemian: szkice socjologiczne*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Mariański, Janusz. 2011. *Spółeczna działalność Kościoła katolickiego w opinii Polaków*, „Zeszyty Naukowe KUL” 54: 35–55.
- Mariański, Janusz. 2014. *Postawy Polaków wobec Kościoła katolickiego – analiza socjologiczna*, „Zeszyty Naukowe KUL” 57: 81–106.
- Nijakowski, Lech M. 2008. *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*, w: Anna Horolets (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 113–133.
- Obirek, Stanisław. 2011. *Umysł wyzwolony. W poszukiwaniu dojrzałego katolicyzmu*, Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Peräkylä, Ansii. 2009. *Analiza rozmów i tekstów*, w: Norman K. Denzin i Yvonna S. Lincoln (red.). *Metody badań jakościowych*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 325–349.

- Pokorna-Ignatowicz, Katarzyna. 2002. *Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty – dylematy*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Siuda, Piotr. 2010a. *Cyberreligia – powstanie religijnych społeczności wirtualnych*, w: Marian Niezgoda, Maria Świątkiewicz-Mośny i Aleksandra Wagner (red.), *Com.unikowanie w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos, s. 284–293.
- Siuda, Piotr. 2010b. *Religia a internet. O przenoszeniu religijnych granic do cyberprzestrzeni*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Załęcki, Paweł. 1999. *Nie będzie polowań na czarownice. Spadek deklaracji pozytywnego oceniania wpływu Kościoła rzymskokatolickiego na funkcjonowanie krajów w świetle wypowiedzi jego kluczowych przedstawicieli*, w: Marian Kempny i Grażyna Woroniec-ka (red.), *Religia i kultura w globalizującym się świecie*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos, s. 265–284.

HATE SPEECH TOWARDS THE DOMINANT CULTURE.
THE USERS OF THE INTERNET FORUMS ABOUT CATHOLIC CHURCH IN POLAND

In the article I discuss the phenomenon of hate speech towards Catholic Church in the context of the contemporary criticism of this institution in Poland. I analyze the comments of the Internet users on popular portal Onet.pl for the characteristics of the hate speech. I enumerate its recipients and forms which we can specify during the deep analysis. I interpret also the language of the Internet users. I try to point the causes of hate speech online and partly characterize an average hater. I point out the salience of my research problem and I try to prove why we should research the Internet which is specific environment.

Keywords: hate speech, hating, Catholic Church

